



Bajka o królowie która jajo zniosła

Za morzami i górami których zliczyć nie sposób, za mnóstwem rzek i ogromem lasów było sobie szczęśliwe królestwo Eggolandia, rządzone przez młodego i sprawiedliwego króla Eleukresa. Kraj ten był miodem i mlekiem płynący. Pełen borów bogatych w zwierzynę, ptactwo, grzyby, zioła i jagody. Liczne rzeki i jeziora roiły się od ryb, raków, żab i innych zwierząt. Ludzie żyli w Eggolandii szczęśliwie i dostatnio.

Jeszcze większe szczęście ogarnęło mieszkańców, gdy dowiedzieli się, że król zamierza ożenić się z Eleukredytką - piękną księżniczką z Zachodniego Królestwa. To co mieszkańcy uważali za radość, wprawiło we wściekłość Olefirenę - księżnę czarownicę z Ciemnego Królestwa. Od lat planowała ona wyjść za mąż za Eleukresa, bo chciała powiększyć swoje królestwo. Robiła przeróżne podchody, często przy pomocy nieczej magii ale podstępny się nie udawały. Król zakochał się w Eleukredytcy. W dodatku z wzajemnością.

Ślub odbył się ku wielkiej radości całego królestwa. Na weselu pojawiła się jednak Olefirena, ubrana cała na czarno i pałając złością oznajmiła państwu młodym, że kiedy urodzi im się dziecko, całe królestwo zacznie umierać, znikną rzeki i jeziora, uschną kwiaty i drzewa, zwierzęta uciekną a za nimi krainę opuszczą ludzie. Wypowiedziawszy te słowa zmieniła się w czarnego ptaka i odfrunęła ze złowrogim krakaniem.

Minął rok. Na świat przyszło dziecko królewskiej pary - królowa, której nadano imię Entomia. Królowa rosła zdrowo i piękniała z dnia na dzień. Wraz z jej narodzinami pojawiły się jednak pierwsze oznaki złowrogiej przepowiedni.

Pierwszego roku spadło jakby mniej deszczu niż zazwyczaj i obniżyły się trochę wody w jeziorach. W kolejnych latach susza była coraz większa, a deszcze w ogóle przestały padać. Uschły rośliny w całym królestwie, zwierzęta i ludzie uciekli do sąsiednich krajów. W zamku została tylko para królewska z ośmioletnią Entomią i kilku najwierniejszych dworzan. Jedynym zielonym miejscem pozostał zamkowy ogród. Tutaj, spod kamienia było źródło, które dawało życie drzewom, kwiatom, nielicznym zwierzętom i... ludziom.

Niestety, przyszedł dzień, kiedy i źródło w królewskim ogrodzie wyschło. I wtedy do zamkowych drzwi zapukała wróżka Letycja - matka chrzestna królowy Entomii. Oświadczyła, że chce rozmawiać wyłącznie ze swoją chrześnicą.

- Droga Entosiu - powiedziała pieszczotliwie wróżka Letycja. - To co się stało z królestwem Twoich rodziców, to zasługa złej czarownicy Olefireny.

I Letycja opowiedziała wszystko Entomii, nie pomijając żadnego szczegółu.

- Jesteś już dość dużą dziewczynką, w dodatku królową - powiedziała na zakończenie opowieści Letycja. - Wszyscy myślą, że królestwo jest już na zawsze zgubione ale ja znam sposób, który może odwrócić klątwę czarownicy Olefireny. A kluczem do jej odwrócenia jesteś oczywiście ty, moja droga.

- Ja, ciociu? - Entomia otworzyła szeroko oczy. - Ale jak, w jaki sposób można sprawić, żeby odwrócić klątwę?

- To dość trudne zadanie dla małej dziewczynki, ale księżniczka, przyszła królowa, powinna sobie poradzić z tym zadaniem - powiedziała Letycja. - Widzisz - ciągnęła dalej - o dzień drogi od tego zamku leży góra Egor. Na jej szczycie znajduje się zielone jajo, zniesione osiem lat temu przez Wiosennego Ptaka. Dokładnie w dniu twoich narodzin. Wiosenny Ptak opuścił jednak swoje gniazdo i nie wysiedział jaja. Tylko ty możesz go dotknąć, znieść z góry i przynieść do zamku. Jeśli Ci się uda, jest szansa, że klątwa zostanie odwrócona. Ale uważaj - napomniała księżniczkę Letycja - podczas podróży będą czyhać na ciebie niebezpieczeństwa.

- Cóż może być niebezpieczniejszego, od tego, co już nas spotkało? - spytała Entomia. - Muszę wyruszyć po jajo o którym mówisz ciociu, nie mam wyboru.

- Ruszaj więc natychmiast, nie ma czasu do stracenia. Masz tutaj bukłak wody i trochę sucharów. A tutaj masz buteleczkę z eliksirem. Kiedy będziesz w niebezpieczeństwie, rozbij ją o skały. Tylko tak mogę Ci pomóc.

Kiedy wróżka Letycja mówiła te słowa otoczyła je obydwie mgła przez którą nic nie było widać, a potem mgła zniknęła, wraz z nią rozpląnęła się Letycja i zamkowa komnata. Entomia zorientowała się, że jest poza zamkiem.

Mała królewna popatrzyła na zamek stojący samotnie wśród nagich, uschniętych drzew i traw, po czym odwróciła się i ruszyła bez namysłu na zachód. Szła i szła przez cały dzień po jałowej ziemi, aż przed wieczorem, w czerwonym kręgu zachodzącego słońca ujrzała ciemny kształt samotnej góry. Entomia doszła do skraju uschniętego lasu. Olbrzymie, martwe drzewa wyciągały kikuty swoich konarów ku ciemniejszemu niebu.

Entomia poczuła, że jest zmęczona i nie da rady iść w nocy przez martwy las. Mogłaby przecież zabłądzić, w dodatku nie miała żadnego światła. Postanowiła przenocować więc na skraju lasu. Zjadła trochę sucharów, popiła wodą z bukłaka, ułożyła się na suchej trawie pod jednym z drzew i wkrótce zasnęła.

Obudził ją dziwny niepokój. Zdawało jej się, że gdzieś słychać jakieś hałasy. Noc była jasna za sprawą wielkiego księżyca w pełni. Rozejrzała się wokoło. Przed nią była ciemna ściana martwego lasu. To stamtąd dobiegały jakieś stukoty, trzaski, pomruki. Entomia skuliła się i przycisnęła ręce do uszu, żeby ich nie słyszeć. Ale hałasy nasilały się i po chwili dziewczynka zorientowała się, że im silniejszy wiatr, tym głośniejsze dźwięki wydaje las. W końcu zrozumiała, że to suche gałęzie drzew ocierają się o siebie i wydają takie dziwne hałasy. "Strach ma wielkie oczy" - pomyślała i uspokojona usnęła.

Obudziła się wraz z pierwszymi promieniami wschodzącego słońca. Las już nie wyglądał tak groźnie jak w nocy. Entomia wstała nieco zziębnięta i nie zastanawiając się długo weszła między uschnięte drzewa. Martwe kikuty wyglądały ponuro i żałośnie. Suche liście pękały z trzaskiem pod stopami królewny i rozsypywały się w drobny pył. Podobnie jak w całej krainie, tak i tutaj nie było nawet skrawka orzeźwiającej zieleni. W martwym lesie nie było ani jednego żyjątko poza samotnie maszerującą dziewczynką. Chociaż... Entomii zdawało się, że coś lub ktoś ją obserwuje. Od czasu do czasu jakiś cień przemykał po ziemi i drzewach, zanim jednak królewna zdążyła mu się przyjrzeć, zniknął niczym zjawą. Dopiero,

gdy dziewczynka znalazła się na drugim końcu lasu, u podnóża góry, która była jej celem, zobaczyła czarnego ptaka, który siedział na gałęzi i bacznie się w nią wpatrywał.

Dziewczynka podeszła jeszcze parę kroków a wtedy ptak sfrunął na ziemię i w jednej chwili przemienił się w kobietę w czarnym płaszczu.

- Co tu robisz moje dziecko? Sama w takim miejscu?

Dziewczynka poczuła złość, bo domyśliła się, kim jest kobieta. Zapewne była to zła czarodziejka Olefirena.

- Jestem tu, bo muszę naprawić to co ty zniszczyłaś! To przez ciebie nasze królestwo jest martwe, wszystko uszło a zwierzęta i ludzie uciekli!

- Ach, moja droga, doprawdy? Przeze mnie? - uśmiechnęła się szyderczo kobieta. - Może i przeze mnie, lecz jak zamierzasz to zmienić krucha istotko?

- Co cię to obchodzi? Zejdź mi z drogi! - krzyknęła z pasją Entomia.

- Ha ha ha! Z drogi! Proszę bardzo, już ci ustępuję, ha ha ha - zaśmiała się głośno Olefirena. Nakryła się płaszczem i po chwili znów zmieniła się w czarnego ptaka, który poderwał się do lotu z głośnym krakaniem, poszybował ponad czubki drzew, a potem dalej w kierunku szczytu góry, na który miała wspiąć się Entomia.

Królowna zadowolona, że udało jej się przegonić złą Olefirenę, zaczęła iść pod górę. Uszła zaledwie kilkanaście kroków, gdy nagle usłyszała jakiś potężny rumor nad sobą. Podniosła głowę i z przerażeniem zobaczyła, że z góry toczy się w jej kierunku potężna skała. Głaz toczył się z oszałamiającą prędkością. Dziewczynka bez zastanowienia rzuciła się w bok, a potężna kamienna kula minęła ją dosłownie o kilka centymetrów, po czym wpadła w martwy las łamiąc napotkane drzewa jak zapalki. W końcu zatrzymała się, wzniesając tuman suchych liści i kurzu.

Dziewczynka wstała, otrzepała sukienkę i znów ruszyła pod górę. Wspinała się i wspinała, od czasu do czasu przystawała zmęczona ale myśl, że jest coraz bliżej celu pchała ją do przodu. W końcu dotarła na sam szczyt i od razu zobaczyła wielkie gniazdo splecione z suchych patyków.

- Gniazdo Wiosennego Ptaka! - krzyknęła radośnie. - Ciocia Letycja mówiła prawdę!

Entomia podbiegła do gniazda i zajrzała do środka. Wśród kolorowych piór tkwiło duże, nakrapiane, zielone jajo.

- Nie tak prędko moja droga! - rozległ się obok znajomy, złowrogi głos. - Nie możesz sobie tak po prostu tutaj wejść i zabrać to, co nie należy do ciebie!

Entomia zobaczyła po drugiej stronie gniazda Olefirenę wyciągającą rozcapierzone ręce w stronę jaja. Sprytna dziewczynka była jednak szybsza. Chwyliła jajo, przytuliła do siebie i zaczęła uciekać w dół.

- Och, wracaj przebrzydła dziewczyno! - usłyszała za sobą. - Już ja cię dogonię!

Entomia usłyszała za sobą trzepot skrzydeł. Instynktownie pochyliła się a wtedy nad jej głową przeleciało czarne ptaszysko. Ptak zawrócił i znów zaatakował dziewczynkę. W dodatku był teraz dwa razy większy niż wcześniej. Królowa znów zrobiła zgrabny unik i uważając aby nie wypuścić jaja biegła w dół. Czarne ptaszysko wzniosło się w górę, zatoczyło krąg i runęło ze świstem w stronę biegnącej królowy. Tym razem Entomia nie zdążyła zrobić uniku. Uderzona skrzydłem przewróciła się, wypuściła jajo z rąk, które potoczyło się i zatrzymało tuż przy pazurach czarnego ptaka, który wylądował w pobliżu.

Wyglądało na to, że ptaszysko będzie chciało rozbić jajo, bo zaczęło uderzać w niego dziobem. Oszołomiona Entomia sięgnęła po buteleczkę z eliksirem Letycji i rzuciła w kierunku czarnego ptaka. Butelka uderzyła o skałę i rozprysła się na tysiące kawałków. Błysnęło. Góra Egor zatrzęsała się w posadach. Czarny ptak zakrakał przeraźliwie - otoczyła go gęsta mgła z której wyleciało kilka czarnych piór, po czym nastąpiła cisza. Mgiełka rozwinęła się w końcu a w miejscu gdzie jeszcze przed chwilą stało wielkie ptaszysko, podskakiwał zabawnie goły pisklak z jednym czarnym piórkiem na kuperku. Czar sprawił, że Olefirena zmieniła się w niezdarną ptaszynę.

Królowa Entomia roześmiała się radośnie, podniosła zielone jajo Wiosennego Ptaka i zniosła je na dół. Gdy zeszła do podnóża góry i stanęła na skraju martwego lasu zaczęło się ściemniać. Postanowiła więc się przespać. Wypiła resztę wody, dokończyła suchary, przytuliła do siebie zielone jajo i zasnęła.

Gdy się obudziła nad ranem, sądziła, że ciągle śni. Sucha trawa na której się położyła wieczorem była zielona i aksamitnie miękka w dotyku. Entomia zerwała się na równe nogi. Z jaja zostały tylko zielone skorupki. Kilka metrów dalej zobaczyła Wiosennego Ptaka, który wyklął się z jaja. Kolorowy ptak zaskrzeczał radośnie i ruszył w stronę lasu. Podfruwiał od czasu do czasu, a tam gdzie dotykał ziemi natychmiast wyrastała zielona trawa, zakwitwały kwiaty, a drzewa wypuszczały zielone liście.

Dziewczynka krzyczała ze szczęścia i biegła za Wiosennym Ptakiem po świeżym, soczystym od zieleni dywanie. Przebiegli tak cały las, potem przemierzyli jałowe pustkowie, które pokryło się kwiecistym dywanem, aż dotarli do zamku. Za nimi, potykając się niezdarnie, biegła goła ptaszyna z czarnym piórkiem na kuperku...

Na spotkanie Entomii wybiegła królowa Elekreudytyka wraz z królem Eleukresem, wybiegła wróżka Letycja, wybiegli wszyscy dworzanie. Radości i wiatom nie było końca. Entomia utonęła w objęciach, uściskach i pocałunkach. Wiosenny Ptak skakał wokół nich przez chwilę a potem podążył w dalsze rejony królestwa ożywiać pagórki, doliny, lasy i łąki.

Tego samego dnia nadciągnęły nad Eggolandię ciemne chmury i spadł rześisty deszcz, którego nie było tu od lat. Ożyły strumienie i rzeki, napełniły się oczka wodne i jeziora. Do królestwa wróciły zwierzęta, ptaki, a zaraz po nich ludzie. Wróciła radość i powszechne szczęście. I tylko goły, mokry pisklak schował się do dziupli i smętnie zwiesił czarne piórko.